Nr. 60. Kraków, Wtorek 13 Marca 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z powodu wylewów.

W sobotę wieczór wystrzały armatnie zwiastowały mieszkańcom Krakowa i okolicy zbliżające się groźne niebezpieczeństwo powodzi. W niedzielę do południa już powódź przybrała pod Krakowem takie same rozmiary, jak w pamiętnym roku 1884 — a może poniekąd i większe

Poniżej podajemy wszystkie szczegóły tego bolesnego wypadku z dnia wczorajszego i z dzisiejszego do popołudnia. Do tylu klęsk, jakich kraj nasz ostatniemi laty doznał — do owego straszliwego szeregu pożarów z r. 1886 — do wiszącej nad państwem i krajem grozy wojennej, która przeszło od roku a już szczególniej od trzech miesięcy tamuje wszelki ruch ekonomiczny — przybyć musiała jeszcze ta klęska, aby nowym a tak bardzo smutnym rozdziałem wzbogacić historyę nędzy galicyjskiej! Znowu wiele mienia ludzkiego i pracy ludzkiej pójdzie na marne — znowu niedostatek, głód i choroby zajrzą do chat ludu — znowu może się okazać potrzeba dwojakiej pomocy: jednej, doraźnej, dla zapobieżenia chwilowemu niedostatkowi, drugiej, publicznej, dla złagodzenia dalszych następstw ekonomicznych tej klęski — znowu przeto finanse kraju, które po całym szeregu pożyczek głodowych zaledwie zaczęły oddychać, będą może narażone na nowe obciążenie. Znowu też przypomina się owa wielka akcya w celu regulacyi rzek galicyjskich, która do tej chwili pozostała tylko pobożnem życzeniem reprezentacyi kraju.....

Po powodzi r. 1884 można było we wszystkich prawie dziennikach wyczytać. klęska tegoroczna, choć tak ciężka, może się stać prawdziwem dobrodziejstwem. jeżeli przyspieszy sprawę regulacyi rzek, od tylu lat daremnie przez posłów naszych w Wiedniu poruszaną. Jakoż zdawało się, że tak będzie istotnie. Przykład Tyrolu, gdzie dwoma laty wprzódy wielkie powodzie doprowadziły do natychmiastowej regulacyi rzek, przy poważnej pomocy ze skarbu państwa dawał nadzieję, że i kraj nasz takiej samej pomocy dozna. Nadzieja ta zamieniła się w pewność, kiedy Sejm się zebrał, a wśród poufnych narad nad tym, wówczas najważniejszym przedmiotem, reprezentant rządu nieustannie powtarzał: nie żądajcie nic innego i nic więcej nad to, co Tyrol uzyskał. a uzyskacie także. Jakoż d. 17 października 1884 powziął Sejm cały szereg uchwał, zupełnie z tyrolskiemi zgodnych, których cel wskazał wstęp do pierwszej uchwały: „aby zabezpieczyć wiele okolic kraju naszego od wylewów i powodzi, niszczących je prawie corocznie“... Na wniosek Alfreda hr. Potockiego uchwalił Sejm na tem samem posiedzeniu wybór deputacyi do cesarza „któraby przedłożyła i poleciła jego ojcowskiemu sercu potrzeby i zamiary kraju, dotyczące klęski r. 1884 i zapobieżenia powtarzaniu się takich nieszczęść w przyszłości.“ Deputacya wyjechała, była jak najłaskawiej przyjęta i wróciła z różowemi nadziejami.

D. 20 stycznia 1885 wniósł rząd do Rady państwa projekt ustawy, zgodny w zasadzie z uchwałami Sejmu, chociaż podnoszący udział kraju w kosztach regulacyi z projektowanych 3,500.000 złr. na 5,320.000 złr. Projekt ten jednak nie został wówczas w Izbie załatwiony, a gdy peryod sześcioletni Rady państwa w r. 1885 się skończył, przeto sprawa spadła z porządku dziennego. Należało oczekiwać, iż z zebraniem nowej Izby we wrześniu 1885 projekt rządowy zostanie ponownie wniesiony. — Minął jednak rok 1885 — minął i r. 1886, a o regulacyi rzek galicyjskich nie było mowy. To też zaraz na pierwszem posiedzeniu następnej sesyi sejmowej d. 9 grudnia 1886 wniosła lewica sejmowa interpelacyę do komisarza rządowego, co jest powodem tej zwłoki w sprawie regulacyi rzek i co rząd pod tym względem nadal uczynić zamierza? Na odpowiedź czekali interpelanci całych 6 tygodni — aż na posiedzeniu z d. 20 stycznia r. 1887 p. namiestnik odpowiedział, — że projekt przed dwoma laty do Rady państwa wniesiony, nie został załatwiony, że rząd mimo to „wytrwał w zamiarze ile możności jak najrychlejszego przeprowadzenia regulacyi i wniesienia w tym celu nowego przedłożenia do Rady państwa,“ ku czemu zresztą namiestnictwo już w marcu r. 1886 przedłożyło ministerstwu „cały operat regulacyjny, składający się z 881 kart rysunkowych i 86 tabel i pism.“ Te 881 kart rysunkowych tem bardziej zaimponować musiały, że kosztowały one 100.000 zlr, z czego fundusz krajowy pokrył 40.000 zlr.. chociaż prawdę powiedziawszy, nie był do tego obowiązany. Wierzono więc, że raz już przecie sprawa będzie załatwiona. Minął jednak znowu przeszło rok — i rząd wniósł do Rady państwa projekt regulacyi, ale nie rzek, tylko podatku gorzelnianego.

Oto przebieg tej smutnej sprawy. Na nic jednogłośne uchwały Sejmu, na nic skromne ograniczenie się w żądaniach do tego, co innej prowincyi skutkiem klęski powodzi się dostało, na nic deputacye do tronu, na nic ofiara kraju na sporządzenie projektów złożona, na nic interpelacye w Sejmie, na nic „poważne stanowisko“ zajmowane w Wiedniu przez naszą reprezentacyę — trzy lata z okładem nie wystarczają na to, co dla Tyrolu w przeciągu pół roku zrobiono.

Kiedy w r. 1885 rząd wnosił swój projekt, w motywach jego wykazano, jak częste i jak wielkie klęski powodzi kraj nasz dotykają. Do tej ponurej statystyki zniszczenia przybywają tegoroczne, prawdopodobnie bardzo znaczne cyfry — nowy, bolesny argument, którego rząd użyć powinien. A przybywa jeszcze drugi — że zwyżka czysta, jaką kraj nasz po pokryciu swych wszystkich potrzeb do skarbu państwa przelewa, rośnie co roku, powoli ale statecznie, od następnego roku zaś gdy wyższe opodatkowanie gorzelń wejdzie w życie, zwyżka tu wzrośnie znowu bardzo znacznie. Czy rząd argumentów tych użyje? Czy w ogóle myśli o wniesieniu projektu regulacyjnego? Czy czeka może jeszcze nowych w tym rodzaju argumentów, jakby klęsk kraju naszego jeszcze było za mało?... Niech na te pytania odpowiedzą ci, którzy kraj łudzą nieustannie zapewnianiem, że *extra Taaffe nulla salus* i którzy jako cały program polityczny kraju zalecają owczą pokorę i uległość, i ślepe, dziecinne zaufanie. Każdy morg gruntu wylewem zniszczony, każda przez wodę porwana chałupa, każda od klęski tej do nędzy doprowadzona rodzina, spadnie ciężkiem brzemieniem na głowy tych, co kraj nasz do takiej politycznej nicości doprowadzili, że najsłuszniejsze a najumiarkowańsze jego żądania i najistotniejsze jego potrzeby mogą być bezkarnie zlekceważone tak, jak się to stało ze sprawą regulacyi rzek.

Z dzienników rosyjskich.

(*Czego się po Rosyi spodziewać?*)

Gdybyśmy chcieli powtarzać z dzienników rosyjskich wszystkie artykuły, dowodzące, czego się po Rosyi spodziewać możemy, artykuły mogące otrzeźwić nawet najgorętszych zwolenników „pojednania“ marzących o ustępstwach poważnych na rzecz polskiej narodowości, musielibyśmy chyba całe numera temu przedmiotowi poświęcać. Od czasu do czasu jednak nie zawadzi przytoczyć co jaskrawsze. Oto np. *Dniewnik Warszawski* ostatniemi dniami zamieszcza artykuł, w którym twierdzi, że opinia polska poczyna się zwracać przyjaźniej ku Rosyi, a na dowód przytacza jakieś anonimy, jakoby nadsyłane z Krakowa i Wiednia, w których brzmi nieufność dla Austryi, a natomiast przekonanie, że: „tylko z Rosyą i pod jej berłem Polacy mogą zachować narodowość i znaczenie jako całość etnograficzna w świecie słowiańskim. Ale przekonanie to wzbudziło drugie i nasunęło myśl o jakichś ewentualnych zmianach w polityce wewnętrznej Rosyi, oraz jakimś kompromisie Rosyi z Polakami.“

Tu *Dniewnik* przytacza znowu ustęp z jakiegoś niepodpisanego listu, w którym autor mówi o „Polsce konstytucyjnej pod berłem cesarza Rosyi i o dojrzałości narodu polskiego, który pójdzie z każdem państwem zapewniającem mu rozwój narodowy“

„Biedny autor listu — pisze *Dniewnik* — ciągle żyje w tem przekonaniu, że konstytucya, z której korzystają Polacy [illegible] Austryi, zabezpiecza prawa narodu pol[illegible] widzi tego, że ta konstytucya nie [illegible] w Austryi przed Niemcami. Nie [illegible] szcze iluzyi co do tego, [illegible] mi mogą być zawierane [illegible] ek przymierza. Nie pojął [illegible] nikt nie ma żadnej korzyś[illegible] wieraniu przymierza z Polakami, jako działaczami politycznemi, i że każdy, co mówi o tych przymierzach, kłamie i oszukuje ich, chce ich wyzyskiwać na własną korzyść, a że my Rosyanie tego nie chcemy i dlatego mówimy im prawdę w oczy. Nie pojmuje w końcu, że pomiędzy narodem polskim a Rosyą dawno już zostało zawarte stanowcze i radykalne przymierze. Całe nieszczęście polega na tem, że przypuszczają jeszcze jakieś zmiany w ściśle określonej polityce państwa rosyjskiego, lub też ustępstwa na korzyść szowinistów polskich, innemi słowy — jakieś kompromisy. Ale jakaż może być korzyść dla Rosyi w zawieraniu kompromisów z ludźmi, których przekonania stoją w najzupełniejszej sprzeczności z istotnemi interesami narodu polskiego i chcą sprzedać za miskę soczewicy, mianowanej konstytucyą, cały swój naród Molochowi niemieckiemu. Ludzie, którzy służą Austryi lub też ukrainofilstwu, w przekonaniu, że służą własnemu narodowi, dają najlepsze świadectwo płytkości własnego umysłu. Z takiemi ludźmi nie może być kompromisu, sprzecznego zresztą z zasadą samowładztwa W każdym wypadku, w którym Rosya wkraczała na fałszywą drogę kompromisów, zawsze szkodziła sile własnej. narodowi ruskiemu a i innym narodowościom, nie wyłączając samych Polaków. Przypominamy marzycielom polskim lata 1831 i 1863.“

„Dla Rosyi i jej narodu kompromis nie ma żadnej wartości, ale ma ją, i to doniosłą dla Polaków nie widzących swych win przed Rosyą i wymagających specyalnych praw i przywilejów. Polacy egzystujący pomiędzy Niemcami a Rosyą, winni w imię ochrony własnej szukać obrony w Rosyi samowładczej, a przeto mającej władzę silną i jedyną a opiekującej się zarówno interesami wszystkich poddanych. Na Austryę Polacy liczyć nie powinni, bo ona wchodzi coraz bardziej w sferę życia niemieckiego. W miarę rozwoju samopoznania słowiańskiego, Polacy muszą zwątpić o zbawczej doniosłości konstytucyonalizmu zachodniego i katolickiego latynizmu. Ani pierwszy, ani drugi nie wskrzesi Polski ani jej narodu. Na to jest jeden tylko sposób, dawno już zresztą wskazany przez historyę polską i ruską, a sposobem tym jest całkowite zjednoczenie interesów polskich z interesem państwa rosyjskiego. Gdyby nam postawiono pytanie: gdzie Polacy mogą wyrazić swe przekonania w tym kierunku? odpowiadamy — wszędzie, i nie tylko w tych sprawach, w których Polacy w Rosyi mają miejsce i znaczenie, winni oni starać się udowodnić, że interesa Rosyi są im również drogie jak własne, ale i tam, gdzie Polacy mają główny wpływ na naród ruski. Któż jest tak ślepym, żeby nie widział, że „ukrainomaństwo“ jest polityczną grą Polaków, i że rozprawy o przebudzeniu się w narodowości poczucia swego ja, są tylko sofizmatami. Przebudzenie się plemienne znamionowało zawsze i znamionuje u Słowian zjednoczenie różnych części jednego plemienia w rzeczach języka, literatury i państwa“.

„Nigdy przeto nie oznaczało rozbicia jednego plemienia na części, a jeżeli sami Polacy rozprawiają o jedności interesów własnych nie tylko w naszem państwie, Galicyi, Poznańskiem i Śląsku, ale i tam, gdzie są tylko żywiołem napływowym, to jakież może mieć znaczenie podział plemienia ruskiego na Wielko-Mało-Czerwono- i t. p. Rusów. O podziale państwowym już nie mówimy. Ten nonsens „ukrainomaństwa“ i innych „mańśtw“ ruskich to tylko znak pewnej zapłaty za pewną jałmużnę udzielaną przez wrogów państwa ruskiego“.

Powódź w Krakowie.

(*Sobota 10 marca.*)

W sobotę otrzymały władze wojskowe prezydyum magistratu i starostwo wiadomość o ruszeniu lodów Wisły pod Oświęcimem o godzinie 3 rano. Natychmiast zarządzono środki bezpieczeństwa, a szczególnie ze strony wojskowości rozwiniętą została godna najwyższego uznania akcya ratunkowa.

Dopływu lodów pod Kraków spodziewać się należało po 18 godzinach od chwili ruszenia ich pod Oświęcimem.

Do godziny 10 rano powierzchnia Wisły pod miastem podnosiła się prawie nieznacznie i nie było najmniejszych obaw wylewu.

Po południu dopiero między 4 a 5, kiedy Rudawa nagle podnosić się zaczęła, sytuacya stawała się poważniejszą.

Liczna publiczność zaległa brzegi i most drewniany pod Zamkiem.

Około szóstej lód na lewym brzegu Wisły, podmywany cieplejszą wodą Rudawy pękł i cała poruszona masa lodu druzgotała się o filary mostu. Między ulicą Piekarską a mostem pod Zamkiem lody stanęły znów, piętrząc się do wysokości kilku metrów, a wskutek uformowanego zatoru wody zaczęły wzrastać tak nagle, iż w ciągu kilkunastu minut dosięgły 2 metrów nad zero.

Cała przestrzeń w górę rzeki od Wawelu po obu brzegach dostawała się pod wodę. Błonia najpierw zostały zupełnie zalane. Wracający z Bielan robotnicy mówili, iż i tam po obu stronach rzeka nie mając odpływu i nie mogąc podnieść spiętrzonego zatoru na oba brzegi rozlała.

Ten stan trwał do godziny 9-tej wieczorem a wówczas rozległy się z Kopca Kościuszki wystrzały. Sądzono powszechnie, iż lody własną siłą ruszyły, tłumy publiczności podążyły na brzegi; tymczasem Wisła pod miastem podnosiła tylko powierzchnię lodu, lecz nie płynęła.

Odtąd woda z niepohamowaną siłą zaczęła wzrastać i rozlewać na oba brzegi. Zator przy moście drewnianym pod Zamkiem i między Skałką a Podgórzem stawał się coraz groźniejszym. Inżynierya wojskowa całą noc pracowała nad przygotowaniem min dla rozsadzenia zatoru.

O godzinie 11 wieczorem w sobotę stan wody, a raczej powierzchnia lodu na Wiśle pod mostem podgórskim wskazywała 2 metry 80 ctm. nad zero.

(*Niedziela 11 marca*).

Przez noc całą wojsko, straże ogniowa i akcyzowa czuwały w zagrożonych okolicach niosąc skuteczną pomoc.

Około godz. 5 rano masy lodu, powstrzymywane przy klasztorze Norbertanek, własną siłą ruszyły, tworząc nowy zator znów w pobliżu drewnianego mostu pod Wawelem.

Porucznik pierwszego pułku inżynieryi p. Mally wpadł na szczęśliwy pomysł usunięcia z pod mostu nagromadzonych lodowców. Żołnierzy swoich poprzywiązywał linkami do mostu i długiemi osękami polecił im poruszać lody, a czynność ta wykonaną została tak szczęśliwie, iż uskuteczniono wyłom przynajmniej w $^1/_8$ części zatoru, to też o godz. 7 rano całe masy ruszyły przy stanie wody 2 metry 80 cm.

Sile lodów uległo pierwsze przęsło mostu drewnianego od strony miasta. Most sam nie runął wszakże, lecz pochylił się, zagiął znacznie od lewego brzegu — i chociaż silnie uszkodzony, powstrzymywał i kruszył wielkie bryły lodu.

W kwadrans po ruszeniu lodów z pod Zamku, Wisła podniosła się do 3 m. 60 cm., a w trzy godziny później jeszcze przypływ był tak wielki, iż o godz. 10 woda mierzona przy moście drewnianym w obecności prezydenta wynosiła 4 m. 32 cm. nad zero.

Wskutek zatorów, tworzących się jeszcze poniżej Krakowa, pomimo iż ogólny stan wody był mniejszym aniżeli w pamiętnej powodzi z 1884 roku, Wisła rozlała szerzej, a zalane okolice z groźniejszem walczyć musiały niebezpieczeństwem.

Począwszy od Piekar aż ku Niepołomicom, według udzielonej nam przez oficera inżynieryi wiadomości, wszystkie nadbrzeżne wsie zostały zalane w niektórych miejscach na parę kilometrów od brzegów.

Miejscowości pod Krakowem: Ludwinów, Zakrzówek, Pohulanka, Przegorzały — dotkliwe poniosły straty; ludność ucierpiała bardzo, w wielu bowiem domach woda przedostawszy się do piwnic i dołów z kartoflami zniszczyła zapasy żywności.

W cegielni Kirsza i Szmelkesa woda niespodzianie zaskoczyła śpiących robotników, którzy ledwie

---

Kunda-pasterka

przez

Michała Bałuckiego.

2 (Ciąg dalszy).

Chciał jej zaprzeczyć; ale mu nie dała przyjść do słowa i mówiła dalej rozżalona:

— Żeby taka szelma, taka ladacznica śmiała mi tak ubliżyć! Tak to kobiecie samej na świecie, nikt się za nią nie ujmie, kto chce to poniewiera, zhańbi, kto chce to utknie na człowieku!

Rozpłakała się wzruszona własnemi słowami. — Stach tymczasem blisko połową biczyska już się worał w ziemię, — tym sposobem wyrażał swoje uczucia litości. W słowach Kundy czuł przymówkę do siebie, wyrzut, że się za nią nie ujął — i przyznawał jej racyę, bo przecie ona była z jego stajni, a jeżeli bydlęciu z tej stajni nie dałby nikomu krzywdy robić, to tembardziej jej.

— Żebym ja miała chłopa, nie rozpuszczałaby ona tak gęby, bo-by wiedziała, że znalazłby się taki, coby jej zamknął... ale ja... sama, sierota... nikogo...

— Bo czemuś się nie wydała za chłopa?

Spojrzała na niego z pode-łba, czy drwi; ale widząc w twarzy jego życzliwość, odrzekła zakłopotana, skubiąc frendzlę chustki, którą była okryta.

— Chłopi! — bodaj ich, — oni nie patrzą na poczciwość dziewuchy, na to, że robotna i gospodarna. — U nich gładka gęba więcej znaczy. Gdybym miała wiano, toby się ta nie jeden połakomił — ale tak — — —

Zakończyła westchnieniem.

Nastało długie milczenie, podczas którego on myślał sobie, że w istocie, gdyby Kunda miała była chłopa, to Magda nie śmiałaby w ten sposób do niej przemawiać i natrząsać się z niej. Ale znowu gdyby wyszła za chłopa, to możeby poszła na własne gospodarstwo, a jemu by dali do stajni inną dziewuchę, do którejby dopiero musiał się przyzwyczajać. Zląkł się tego. On już tak przywyknął do Kundy, że nie mógł sobie wyobrazić stajni bez niej. — Jakby to było głupio i nieporęcznie Kunda już wiedziała, co gdzie leży, zkąd wziąć, jak zrobić, a drugą trzebaby dopiero uczyć, uganiać się z nią, — nie, nie, — toby mu było strasznie nie na rękę. Jak tu zrobić, żeby ludziska nie natrząsali się z niej, że dotąd z warkoczem chodzi i żeby jej nie stracić ze stajni? — Gdyby to kto z dworskich pomyślał o ożenku z nią, byłoby najporęczniej, bo mogliby oboje służyć we dworze. Tylko czy się znajdzie taki? Kunda nie lubiła mizdrzyć się do parobków, to też i parobcy nie bardzo do niej lgnęli. — O sobie nie myślał wcale w tej chwili, — nie przyszło mu do głowy, żeby on mógł się zdać na męża choćby dla takiej Kundy. — Dawniej, kiedyś, jak był młodszy, to tam nieraz niejedna dziewka wpadła mu w oko i myślał sobie, a choćbym się ożenił? Ale zanim się odważył objawić wyraźniej swoje chęci, to dziewka tymczasem albo za innego poszła, albo się przeniosła na służbę gdzieindziej. Raz półżartem na dożynku, po paru półkwaterkach, od których mu zaszumiało w głowie, zebrało mu się na amory do Jagi, czeladnej kucharki i przysunął się do niej z oświadczynami, ale go odtrąciła łokciem i powiedziała szorstko: idźże dziadu, idź, niech ci się nie zachciewa. — Od tego czasu nie miał odwagi próbować szczęścia i wyperswadował sobie raz na zawsze małżeńskie intencye. — Teraz także nie brał siebie całkiem w rachubę. Siedzieli tak jeszcze chwilę obok siebie, — ona podparta na ręku, zagapiona w dalekie pola, — on wiercący biczyskiem w ziemi. I byliby tak siedzieli Bóg wie jak długo, gdyby nie łysina, co wlazła tymczasem w owies. Stach zobaczywszy to, zerwał się, żeby krowę wygnać ze szkody i tak się rozeszli.

Nastały potem słoty, zimna — bydło było ospałe, leniwsze. — Stach sam jeden podołał je pasać, — Kunda tyle tylko, że mu pomogła wypędzić je z obory, albo poić przy studni; — rozmowy więc dłuższej między niemi nie było. Stach jednak nie przestawał myśleć nad tem, za kogoby tu Kundę wydać. Szło mu o utrzymanie honoru krowiarni, o podniesienie w oczach ludzi wartości Kundy. Więc gdzie mógł, zachwalał przed każdym jej zalety. — Ona nie jest już pierwszej młodości — mówił, — nie jest urodziwa; ale jaka to robotna i obrotna dziewucha że za trzy obstoi. Kto się z nią ożeni — ten los zrobi.

Nikogo nie mógł chwycić na te pochwały, — jedni go zbyli milczeniem, — drudzy wyśmiali. Ale zachwalając tak drugim Kundę, sam wreszcie uwierzył, że nie ma lepszej na żonę, jak ona.

Więcej jeszcze przekonał się o tem, gdy raz zachorował na zimnicę. — Trzęsło go choróbsko nielitościwe co drugi dzień, że kłapał zębami jak bocian i wgrzebywał się w siano, żeby się zagrzać. Nikt wtedy ze dworu nie pamiętał o nim tyle, co Kunda. Nakryła go watową kołdrą, przynosiła wody z miodem, a co trochę zaglądała na niego i dopytywała się: a cóż — lepiej ci? — Stachowi aż serce tajało od tej dobroci i raz, kiedy mu przyniosła bardzo skutecznego leku na „frybrę“, kalmusówki z pieprzem, — i Stach golnąwszy porządny kielich tego lekarstwa uczuł się naraz krzepciejszym i oczy mu się zaświeciły weselej, — pogłaskał Kundę po jej dziewiczym warkoczyku, który nie był o wiele większy od krowiego ogona i w przystępie serdeczności wielkiej rzekł:

— Ej, Kunda, żałuj, co ja nie młodszy i nie szwarniejszy, bo ja bym ci zaraz ten ogon uciął przez sakrament i na mężatkę, jak się patrzy, cię wyrychtował.

— Cie, — a cóż ci to brakuje, — alboś to kulawy, albo garbaty?

— No, kulawy nie jestem, garbaty też nie, dziękować Bogu.

— A no, — chłop żeby był ilo tylo pokaźniejszy od samego dyabła — to już dobrze, — a nie dopiero ty, co wyglądasz, kieby szlachcic.

— To możebyś ty Kunda nie była od tego — co? — zawołał, uradowany, że mu się aż oczy zaiskrzyły jeszcze więcej.

Kunda fartuch w zęby chwyciła i poczęła się niby krzywić i namyślać.

— Czy ja wiem? Albo to jest czas na to, — ciągiem ino roboty, — bydła nie byłoby komu przypilnować.

— To damy najemnika. — Poprosimy dziedzica — i pozwoli — no? —

— Ha!

No i w trzy dni potem poszli do dziedzica. — Nie zdziwił on się wcale. Tak przywykł widzieć zawsze razem tych dwoje, że sakrament małżeństwa uważał tylko jako dopełnienie formalności — i pozwolił im chętnie iść do księdza.

Wyszli ogromnie uradowani i dumni. Ona idąc przez podwórzec, nadęła się jak indyk nową godnością przyszłej mężatki, a on szedł jak pijany od szczęścia, że aż się zataczał. Drwiący śmiech czeladzi pod kasztanem wcale ich nie zmięszał.

— Śmieją się, bo im wstyd i zazdrość — mówiła Kunda.

— To się wie, że zazdrość, bo one wszystkie jeszcze dziewuchy, a ty za dni kilka już mężatka-białogłowa. — Potem ty się z nich będziesz śmiała.

Koło tego jednego obracała się ich rozmowa przez drogę do księdza. Stach nie mógł się dosyć nacieszyć tem, że takiego figla wypłatał wszystkim, a szczególniej Magdzie Rzępielance, — pokazał jej, że Kunda pierwej pójdzie za mąż, niż ona za swego Karola, — który się z nią chyba nigdy nie ożeni, bo to odmieniec i pędziwiatr.

— Zbałamuci dziewuchę i puści, — bo jemu to nie pierwszyzna — mówił Stach. — A niech tam! — dobrze jej tak. Po co się z ciebie wyśmiewała. — Tak w kółko szła rozmowa aż do księdza.

U księdza poszło im gorzej trochę niż u dziedzica, bo ten, usłyszawszy po co przyszli, przeżegnał się krzyżem świętym, zdziwiony, na co małżeństwo ludziom, co we dwoje mieli blisko dwie kopy lat. — Gdy jednak Stach oświadczył jegomości stanowczo, że ma wolną a „nieprzymuszoną“ wolę tę oto Kunegundę, którą przed sobą widzi, za małżonkę sobie pojąć, — ksiądz ruszył tylko ramionami litościwie i wpisał do książki ich zapowiedzi na niedzielę.

Najciężej jednak szło z drużkami i drużbami do ślubu. Wszystkim ta para nowożeńców tak się śmieszną wydawała, że nikt nie miał odwagi święcić się w ich towarzystwie w kościele. Każdy się bał, że go wydrwią, wyśmieją ludzie, więc każdy się wymawiał i wykręcał od drużbowania jak mógł. Z trudnością znalazło się parę dziewcząt i to takich, od siedmiu boleści, jedna kulawa a druga z płomieniem na twarzy. — Parobkowie też nie byli lepsi. Ludzie patrząc na ten orszak weselny, drwili sobie, że się dobrali do maści.

(D. c. n.)

z życiem zdołali ujść przez wydostanie się na dachy cegielni, skąd ich dopiero straż inżynieryi przewiozła na łódkach.

Miejscowość Kęty-Śmierdząca pod Tyńcem oblana w około tak, że ludność jest w niebezpieczeństwie życia i narażona na głód; uporna jednakże nie chciała opuścić swych siedzib, mimo nalegań właściciela Śmierdzącej p. Skirlińskiego.

Mogiła i miejscowości w okolicy Niepołomic również bardzo zalane — ludności zagraża wielki niedostatek.

Komunikacya w stronę Przegorzał wczoraj zupełnie była utrudniona przez nagromadzone lody, jakie po wylewie zostały.

W Krakowie ulice Wolska aż po willę hr. Henryka Krasińskiego, Zwierzyniecka po realność p. Jana Kwiatkowskiego, Garncarska, Groble, Dietla, Dajwór, Grzegórzki całkowicie lub częściowo zalane. Na Groblach woda wyrzuciła wielkie bryły lodu a była chwila, że na ulicy dosięgała metra głębokości. Zalane również całe Półwsie Zwierzynieckie i Podgórz od strony Zabłocia.

Fale rzeki dochodziły aż pod rogatkę mogilską. Dzięki wytężonej działalności ratujących nie słyszeliśmy o ofiarach z ludzi. Utonęły dwa konie magistratu podgórskiego. W Przegorzałach zniszczyła woda i zabrała baraki wojskowe. Pod rogatką na Grzegórzkach woda płynęła z taką siłą, iż ratowanie mieszkańców odbywać się mogło tylko wałami od strony rogatki mogilskiej. W tej stronie jest wiele domów mocno uszkodzonych. Straż rogatkową wydostać musiano przez okno na łodzie.

O godz. 4 popołudniu rozstawiona na brzegach konna straż wojskowa doniosła, iż w starem korycie Wisły pod Płaszowem utworzył się znów zator. Natychmiast wysłano tam dwa oddziały wojska zaopatrzonego w pociski do rozsadzania — przed przybyciem ich jednakże zator uległ już sile lodów i odpłynął.

Do zalanych wsi ku wieczorowi wysłano wozy wojskowe z żywnością. Kilkunastu akademików otrzymało wczoraj wieczorem ze starostwa wozy z żywnością, nad którą objąwszy nadzór wyruszyli natychmiast w dwóch kierunkach powyżej i poniżej Krakowa, aby nieść pomoc mieszkańcom.

Straż akcyzowa była bardzo czynną na Grzegórzkach; — gdziekolwiek zajechali nasi sprawozdawcy wszędzie napotykali urzędników magistratu, inżynierów starostwa, członków straży ogniowej i wojsko, z całą energią i przytomnością walczących z rozszalałym żywiołem — i niosących ratunek zagrożonym mieszkańcom.

Wozami artyleryi przewożono mieszkańców nadbrzeżnych domów i ich rzeczy zalane wodą w parterowych domkach.

Przy moście funkcyonowała przez cały dzień wojskowa komisya powodziowa (*Ueberschwemmungscommission*) pod kierunkiem podpułkownika Schallera, który cały czas przyjmował raporty od rozlokowanych na całem pobrzeżu Wisły konnych posterunków wojskowych

W ogóle energia władz wojskowych zasłużyła w dniu wczorajszym na pełne uznanie. Główno-komenderujący ks. Windischgratz wyjeżdżał w towarzystwie adjutanta 5 razy w ciągu dnia na wszystkie najważniejsze zagrożone punkta.

Komenda wojskowa odbierane raporty oraz sprawdzoną wysokość poziomu wody wysełała bezzwłocznie drogą telegraficzną do Niepołomic i Tarnobrzega.

Przez dzień cały aż do późnego wieczoru tłumy publiczności dążyły nad Wisłę i stawały nad brzegami, przypatrując się groźnemu widokowi płynących fal. Z wyższych punktów jak n. p. z Wawelu widziało się wszędzie wodę, a jak wysepki tylko na niej sterczały szczyty drzew i dachy domostw.

Po południu Wisła zaczęła stopniowo opadać, wieczorem zaś stan wody pod Podgórzem był już poniżej 3 metrów nad zero.

Fale niosły olbrzymią ilość drzewa, nowych desek i belek, a podobno i całe strzechy, jakiemi pokrywane bywają zagrody wieśniaków.

Przez noc całą czuwało znów wojsko, i straże ogniowe i akcyzowa, potężnie już strudzone pełnieniem ciężkiego obowiązku.

W Podgórzu wylew wczoraj około 10 przed południem zagrażał nawet części miasta wyżej położonej. Ulice: Józefińska, Lwowska, Targowica, Zabłocie zalane zupełnie. Woda na ulicach dochodziła metra wysokości. Władze miejskie pod kierunkiem radnego p. Kleina, zastępującego nieobecnego burmistrza, niosły wszędzie pomoc. Inżynier Serkowski kierował łodziami. P. Franciszek Rehman wynosił na rękach dzieci i kobiety, pracując od świtu często po pas zanurzony w wodzie. Skuteczną pomoc nieśli także pp. Janusz i Wałłach.

Oprócz tych osób dzielnie przyczynili się do pomocy żołnierze inżynieryi, którym wskazywał zagrożone domy czuwający przez noc całą komisarz p. Kostrzewski.

Łodzie zajeżdżały do sieni domów — w niższych punktach domostwa stały w wodzie do dachu sięgającej. Służba miejska, sierżant p. Ozimek, dzielnie spełniali akcyę rachunkową. Wiele osób z zalanych domów przyjęto do gmachu szkolnego.

Charakterystycznem znamieniem wczorajszej powodzi była okoliczność, że w porównaniu z wylewem w r. 1884 mniej ucierpiały tym razem ulice położone nad Wisłą powyżej Podzamcza i Rybaków, podczas gdy część miasta poniżej podgórskiego mostu była daleko więcej zalaną niż cztery lata temu. Ostatnim punktem, do którego sięgała woda na ulicy Zwierzynieckiej, były piwnice domu pod nr. 22; poziom wody wznosił się tam do godz. 12 w południe.

W południowo-zachodniej części miasta zalała woda całą przestrzeń nad brzegami starej Wisły od fortu na Grzegórzkach po wał kolei Karola Ludwika. Rzezalnia, fabryka ładunków i cmentarz żydowski były zupełnie zalane. Po pod mosty kolejowe przelewała się woda strumieniami na drugą stronę wału i zajęła wkrótce część ulicy Miodowej, Starowiślnej, Dietlowskiej i Wielopole po dom Librowskich. Na łące św. Sebastyana tudzież na pustkach między kościołem na Skałce i Wawelem potworzyły się prawdziwe jeziora.

Na Podgórzu zalała Wisła ulicę Józefa, niektóre punkta na ulicy Wielickiej, w rynku doszła do drzwi budynku, mieszczącego sąd powiatowy i magistrat, a na ulicy Kalwaryjskiej zajęła spory kawał przed koszarami artyleryi. Ulice i ogrody przylegające do Krzemionek stały pod wodą. Brak łodzi dał się tu dotkliwie uczuwać. Mieszkańcy musieli utrzymywać komunikacyę na zaimprowizowanych tratwach.

Wspaniały w całej swej grozie widok przedstawiał się oczom licznej gromady ciekawych, przypatrujących się ze szczytu Krzemionek tej straszliwej klęsce. Cała ogromna przestrzeń od pierwszych ogrodów na Podgórzu aż po Grzegórzki i od Płaszowa aż po Dąbie przedstawiała się jak jedno wielkie w znacznej części lodem pokryte jezioro. Patrząc z tego punktu, można było przekonać się dokładnie, iż przyczyną tak wielkiego wylewu był niezwykłej długości zator który się utworzył pod bastyonem na Grzegórzkach. Po obu stronach zatoru nagromadziły się w półkole większe masy lodu. Kra, napływająca po nagromadzeniu się tych mas, nie osiadała w tem miejscu lecz niesiona prądem rzeki, który napotkawszy opór zwrócił się w stronę Płaszowa, zbiła się wkrótce w olbrzymi lodowiec, okrywający całą tę płaszczyznę aż po wał ochronny, ciągnący się wzdłuż gminy Płaszów. Widok tych gubiących się w oddali mas, złożonych ze zbitej w górę sterczącej kry, był rzadkiem a do głębi przejmującem zjawiskiem.

O trzy kwadranse na piątą można było zauważyć pierwsze dostrzegalne poruszenie się lodów tworzących zator pod Grzegórżkami Ruch ten stawał się coraz widoczniejszym. Wkrótce można było dostrzedz czystą smugę wody snującą się środkiem rzeki. Nieco później spłynęły i lody nagromadzone przy brzegach. W pół godziny spłynął cały zator i zniknął w zakręcie Wisły pod Dąbiem. Równocześnie z poruszeniem się lodów, zaczęła woda opadać. Gdy zator doszedł do Dąbia, opadnięcie wody na Podgórzu było już bardzo widocznem.

Ogromna warstwa lodu na błoniach pod Płaszowem nie spłynie już zapewne z opadającą wodą, lecz rozpłynie się dopiero pod wpływem promieni wiosennego słońca.

(Poniedziałek 12 marca).

Dziś rano o godzinie 7 stan wody na moście podgórskim był 2 metry 30 centimetrów wyżej zera, — a więc woda opadła znacznie.

Ku południowi wszakże woda podniosła się o 40 centim. i dosięgła (12 w południe) 2 metry 30 cm. — Baterya artyleryi udała się do Rybnik, gdzie utworzył się nowy zator. Aż ku Bierzanowu Wisła tworzy jedno wielkie jezioro.

Most pod Zamkiem między drugim a trzecim filarem, które są prawie zupełnie zniszczone, obniżył się o 2 metry.

Z ulic w mieście, zalanych tak bardzo wczoraj, woda ustąpiła. Na Wygodzie np. prawie nie ma śladu wczorajszej katastrofy.

Zaznaczone w 1884 roku wymiary, do których dosięgła woda podczas pamiętnej katastrofy, teraz były przedmiotem uwagi mieszkańców. W wielu miejscach woda sięgała wyżej, w licznych znów nie doszła do takiej wysokości. Da się to wyjaśnić okolicznością, iż fale natrafiały na zapory w jednem miejscu, więc wzbierały gwałtownie; do innych zaś mogły wcale nie dotrzeć.

Także chyżość wody w 1884 r. była większą i jednostajniejszą, gdyż wylew nastąpił w czerwcu, kiedy woda była ciepłą.

W ciągu dnia wczorajszego kilkakrotnie odbywały się u prezydenta miasta dra Szlachtowskiego narady co do zarządzenia środków ratunku.

Dla pomocy gorliwie pełniącym służbę urzędnikom budownictwa miejskiego i magistratu wynajęto łodzie od rybaków. Nie wystarczyło kobylic do ustawiania pomostów przy domach zalanych ulic, użyć więc musiano owych, które służą do ustawiania straganów podczas targu w Rynku. Do akcyi ratunkowej użyto również wynajętych fur i wszystkie wozy zaprzęgu miejskiego i sanitarne.

Most na Rudawie na ulicy Wolskiej wody podniosły, lecz nie wiele uszkodziły — na ulicy Zwierzynieckiej zaś most ciężki nie doznał żadnego szwanku.

W D ą b i u ku Czyżynom i Mogile wylew objął wszystkie chaty a podobno dużo sztuk bydła zginęło. Lody poobalały wszystkie płoty. Droga ze Zwierzyńca do Śmierdzącej (gościniec) zatamowana lodami tak, iż dojazd był na razie niepodobieństwem.

Ogród szpitala św. Łazarza na przestrzeni 16 morgów dnia 11 marca do połowy wodą zalany; woda między groblami na łąkach dochodziła do wysokości 2 metrów,—grunt od ulicy Grzegórzki, na którym stanąć ma Zakład pathologiczno-anatomiczny, cały pokryty wodą, realności i grunta wokoło ogrodu szpitala zupełnie zalane — w ogóle od niepamiętnych czasów nie widziano takiego zalania tej części miasta i wsi Grzegórzki.

Dziś woda znacznie opadła i miejscami do połowy zeszła.

Administracya dochodów akcyzowych oddała członków straży, z zawodu rybaków, Sikorę, Jarskiego, Sęka i Kozuba do dyspozycyi straży pożarnej do akcyi ratunkowej, a tak naczelnik r. mag. Piotrowski, jak i p. Staszczyk inspektor, zasłużony w podobnej nieszczęśliwej chwili w roku 1884 dowozem chleba dla wiosek Kąty i Łęg, zajmowali się energicznie ratunkiem położonych nad Wisłą koszar, urzędów akcyzowych, oraz pomocą dla mieszkańców.

Wczoraj wieczór starostwo wynajęło fury, własnym kosztem zaopatrzyło je w prowiant i oddawszy nad nim opiekę akademikom, poleciło dotrzeć do zalanych wsi. Z bezprzykładną odwagą zaopatrzeni w pochodnie studenci często wśród fal dojeżdżali do domostw, w których ludność na strychach oczekiwała w głodzie kęsa chleba. Wysłano 800 bochenków chleba w siedmiu partyach i odpowiednią ilość wódki.

Zaledwie jedna partya studentów powróciła do rana po spełnieniu swego obywatelskiego obowiązku.

Dziś, na podstawie raportów oficerów, zarządzono dalszą akcyę ratunkową. Zawiązał się także Komitet ratunkowy. Należą do niego: delegat Borkowski, prezes Rady pow. Milieski, Konstanty Popiel, Kirchmayer, Zoll i t. d. Panowie ci złożyli na razie znaczną składkę na dalsze zakupno żywności oraz postanowili wezwać ogół do ofiarności. Odezwę na innem miejscu zamieszczamy.

Lewy brzeg Wisły aż do granicy rosyjskiej zalany zupełnie. Na furmankach powieziono łodzie dla niesienia pomocy. Nocy dzisiejszej do 140 ludzi uratowano w Przegorzałach. Woda na Grzegórzka[illegible]a metry wysokości. Mieszkańcy [illegible] się na dachach.

Inżynier [illegible] p. Matula wyjechał dla kierowania akcyą [illegible]unkową w dole Wisły.

Oficerowie utworzyli osobny Komitet, celem ratowania życia zagrożonym mieszkańcom.

Z powodu zalania rzezalni miejskiej postanowiono odbywać rzeź bydła aż do dalszych dyspozycyi w ogrodzie angielskim przy ul. Lubicz.

Z N i e p o ł o m i c otrzymaliśmy następujące pismo, datowane 10 b. m. w sobotę:

Zator na Wiśle pod Niepołomicami stoi dziś w całej 13-kilometrowej długości — jak stanął pierwotnie.

Dwudziestu pionierów pod bezustannym kierunkiem oficera przy nader pilnej, uznania godnej pracy — zdołało, w celu łatwiejszego odpływu zatoru — do dnia 8 marca rozbić około 1000 metrów lodu poniżej tego zatoru, zaś w samym zatorze zrobić otwór 6 do 8 metrów szeroki, na długości do 3000 metrów.

Dnia 8 b. m. nastąpiła odwilż, zatem zwiększona obawa gwałtownego wylewu. Zaniechano przeto systematycznego przebijania jednego otworu i poczęto łamać zator środkiem Wisły, wyłamując strzałami pojedyncze dziury 6 do 8 kwadratowych metrów mierzące w odstępach 20-metrowych. — na dalszej długości do 3000 metrów, aż pod skład solny w Niepołomicach.

Reszta zatoru nietknięta.

Dnia 10 marca przybywająca woda wystąpiła z brzegów przez przysiołek Wyciąże, powiatu krakowskiego — w miejscu dawniej przerwanych wałów ochronnych i opływając potrzaskaną część zatoru wielkiem półkolem przez część powiatu krakowskiego i terytoryum Królestwa Polskiego, wpada poniżej zatoru napowrót do Wisły.

Wobec tego, gdyby nie nadpłynęły znaczniejsze masy wód z gór i dopływów Wisły — nie bezpieczeństwo gwałtownego wylewu w stronę Niepołomic byłoby na razie uchylone.

Przypatrując się pilnym robotom i prawie nadludzkim wysileniom przy usuwaniu niebezpieczeństwa wylewu, stworzonego zatorem — przekonać się można, że człowiek, mimo wszelkich środków, jakiemi rozporządza — w walce z przyrodą jeszcze bardzo jest bezwładnym.

Akcya ratunkowa wczoraj mogła być rozwiniętą tylko na najbliższe miejscowości. A więc w górnym brzegu na Przegorzały i wsie przylegające a w dolnym na Grzegórzki, Łąki i Dąbie. Wysłano wczoraj o godzinie 5 rano żandarmeryę, która wszakże nie dała żadnego śladu o sobie, komunika[illegible] bowiem była zupełnie przerwaną i pier[illegible]omości dziś dopiero dotarły do K[illegible] strony starostwa i wojskowości r[illegible] zostali posłańcy na zwiady, dziś [illegible] powrócić zdołali.

Książę [illegible]z rozesłał patrole kawaleryi w naj[illegible]e z oficerami na czele, te wszakże dop[illegible] rano powróciły i na podstawie ich raportów zarządzoną została dalsza akcya ratunkowa.

Wczoraj pod kierownictwem kapitana inżynieryi p. Chizolla wyprawione zostały z Krakowa pod Płaszów dwie armaty z wozem amunicyjnym, celem rozbicia nagromadzonych lodów a dwie drugie armaty wysłano dalej, wzdłuż koryta Wisły. — Skutkiem rozbicia lodów wody ku wieczorowi znacznie się obniżyły.

Relacye nasze mogą być w wielu szczegółach niedokładne, tak jak i w niektórych powtarzać się mogą — chcieliśmy wszakże dać dokładny obraz nieprzewidywanej katastrofy, dotkliwej bardzo nie tyle dla mieszkańców miasta, ile raczej dla włościan z miejscowości nad brzegami Wisły położonych.

Głód i nędza istotnie spoglądają im w oczy — do ofiarności zatem najgoręcej zachęcamy, a z obowiązku wyrażamy także słowa podziękowania tym wszystkim, których w relacyach pominąć mogliśmy, a którzy gorliwie przez dwie noce nieśli pomoc i walczyli z groźnym żywiołem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 marca.

W sprawie gorzelnianej na razie cicho. We Lwowie tylko odbył się wczoraj wiec miejski przeciw rządowemu projektowi. W sobotę zebrali się — jak donosi *Dziennik Polski* — delegaci lwowskiej Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta M o c h n a c k i e g o. Wobec tego, że proponowana ustawa gorzelniana na razie nietylko uszczupli dochody gminne, pochodzące z poboru akcyzy, ale nadto obciąży konsumentów, reprezentacya miasta postanowiła wziąć udział w akcyi skierowanej przeciwko projektowanej ustawie. Akcya ta głównie i w pierwszym rzędzie ma na względzie obronę konsumentów. To też wybrano 11 delegatów, którzy mają na wiecu reprezentować Lwów. Oświadczono się przy tej sposobności przeciw wysyłaniu do Wiednia delegatów, gdyż to nie doprowadziłoby do żadnego celu.

Delegatami wybrano pp.: Mochnackiego, Gryzieckiego, Łyszkowskiego, Baczewskiego, Walichiewicza, Markiewicza, Bodyńskiego, Kochanowskiego, dra Schaffa, Rewakowicza i dra Byka.

Delegaci rady otrzymali dyrektywę, aby uchwały dążyły do całkowitego odrzucenia projektu rządowego.

Młodzież akademicka lwowska wystosowała solidarnie z krakowską petycyę przeciwko projektowi rządowemu, ścieśniającemu swobodę akademickich stowarzyszeń i zgromadzeń.

W sprawach wewnętrznych austryackich — cisza. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że wniosek ks. Liechtensteina nie przyjdzie już przed świętami do pierwszego czytania — prawdopodobnie dla tego, że jeszcze nie ma pewności, jaki los spotkałby ten wniosek. Będą więc znowu czynione dalsze starania o zapewnienie sobie licznych luźnych głosów.

Warszawski nasz korespondent doniósł nam niedawno, że zatrzymywano tam na ulicach uczennice wyższych szkół żeńskich i rewidowano im książki i zeszyty, szukając książek polskich. Za nami powtórzyły tę wiadomość inne dzienniki polskie, i oto inspektor szkolny warszawski p. Iwanow ogłasza w *Dniewniku Warszawskim* co następuje:

„Z uwagi, iż j a c y ś n i e z n a n i l u d z i e zatrzymywali uczennice niektórych pensyj i rewidowali książki oraz kajeta, inspektor szkół miasta Warszawy ma zaszczyt upraszać panie przełożone pensyj żeńskich prywatnych o wyjaśnienie swoim wychowankom wszystkich klas, ażeby te nikomu pod żadnym pozorem nie pozwalały rewidować swoich książek i kajetów na ulicach, a gdyby się podobny wypadek powtórzył, w takim razie należy zwrócić się do najbliższego policyanta dla pociągnięcia rewizorów samozwańców do odpowiedzialności sądowej.“

Okazuje się tedy, że przecież i na władze rosyjskie opinia publiczna czasem wpłynąć może. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ci „samozwańczy rewizorowie“ to nie byli „jacyś nieznani ludzie“ — ponieważ wyraźnie powoływali się oni na p. Iwanowa i niepodobna przypuścić, aby przez kilka tygodni mogło się coś podobnego praktykować bez zwrócenia uwagi policyi i władz szkolnych. Powszechne oburzenie skłoniło widocznie p. Iwanowa do wyparcia się „samozwańców.“

O ile można wnosić z różnych oznak — nie przypuszczano w pewnych sferach berlińskich jeszcze na krótko przed śmiercią cesarza W i l h e l m a, że syn jego odziedziczy po nim k o r o n ę. Za następcę cesarza uważano ks. Wilhelma, a w stolicy Niemiec krążyła nawet pogłoska, że ostatnia jego podróż do San Remo miała na celu nakłonienie dzisiejszego cesarza do abdykacyi.

Cesarz Wilhelm nie spodziewał się także, iżby ciężko chory syn jego zasiadł po nim na tronie. Będąc już niezupełnie przytomnym i nie poznając otaczających go osób, przemawiał on ciągle do swego wnuka, jako do przyszłego cesarza i udzielał mu ostatnich rad. Na kilka godzin przed śmiercią rzekł on jeszcze do niego: „Z cesarzem rosyjskim powinieneś postępować bardzo oględnie! Będzie to dla nas bardzo pożyteczne!“

Wielkie wrażenie sprawiła w Berlinie okoliczność, że na posiedzeniu sejmu pruskiego, na którem minister Puttkamer uwiadomił Izbę o śmierci monarchy, nie wspomniano ani słowem o osobie nowego króla. Ażeby naprawić to wykroczenie przeciw etykiecie, zwołano w sobotę drugie posiedzenie Izby poselskiej, na którem prezydent odczytał pismo kanclerza, uwiadamiające o wstąpieniu F r y d e r y k a III na tron pruski i zawezwał posłów do wzniesienia okrzyku na jego cześć.

Według istniejącego od dawna na dworze berlińskim zwyczaju nie wydaje nowy król żadnej proklamacyi do narodu i nie przedsiębierze żadnych ważniejszych czynności, dopóki zwłoki jego poprzednika nie zostały pochowane. *Börs. Ztg.* donosi, że po pogrzebie ogłosi c e s a r z F r y d e r y k manifest, którym z a m i a n u j e k s. W i l h e l m a s w y m z a s t ę p c ą. Cesarzewicz zostanie zamianowany zastępcą nie na czas choroby ojca, lecz tylko na parę miesięcy. Wszystkie pisma berlińskie są przekonane, że ani w wewnętrznej ani w zagranicznej polityce nie zajdą ż a d n e z m i a n y.

W sobotę rano wyjechał c e s a r z F r y d e r y k wraz z rodziną z S a n - R e m o. — Osoby, które go widziały w podróży, zapewniają, że zachował dawną wojskową postawę, ale twarz przybrała żółtą, woskową barwę. Na stacyi S a n P i e r A r e n a oczekiwał go król H u m b e r t. Gdy o godz. 12 min. 40 pociąg cesarski zatrzymał się na dworcu, król włoski wszedł do wagonu, podczas gdy Crispi i inni dojstojnicy zostali na dworze. C e s a r z F r y d e r y k n i e m o ż e m ó w i ć; z królem włoskim porozumiewał się on, pisząc p y t a n i a i o d p o w i e d z i n a k a r t k a c h. — Następnie zawezwano do wagonu ministra Crispiego, konsula niemieckiego i hr. Arnima. Widok chorego cesarza sprawił na królu Humbercie nader przykre wrażenie. Gdy pociąg nareszcie ruszył, zakrył on twarz chustką i zawołał: „Alež on jest chory, bardzo chory!“

Następnie pokazał król Crispiemu owe kartki, pisane ręką cesarza, a wyrażające szczerą życzliwość dla państwa włoskiego.

Na dworcu w M e d y o l a n i e, gdzie pociąg stanął o godz. 4 popołudniu, powitał cesarza ks. Aosty.

W Berlinie dowiedziano się o wstąpieniu Fryderyka III na tron w kilka godzin po śmierci Wilhelma. Na nadesłany z San-Remo rozkaz zatknięto nagle na pałacu następcy tronu wielką cesarską chorągiew. Było to znakiem, że następca tronu wstąpił na tron.

Cesarz Wilhelm zostanie pochowany w M a u s o l e u m k r ó l e w s k i e m w C h a r l o t t e n b u r g u, gdzie spoczywają zwłoki jego rodziców.

Ciało zmarłego cesarza pozostanie w pałacu aż do przyjazdu cesarza Fryderyka. Następnie zostanie przeniesione do kościoła katedralnego.

Rozporządzenie nowego cesarza, pozostawiające każdemu zupełną swobodę w n o s z e n i u ż a ł o b y, zostało wywołane koniecznością. Urzędową żałobę mógłby on tylko nakazać w królestwie pruskiem, nie może jej natomiast narzucić innym dworom i państwom niemieckim. Nie chcąc zaś, by zaraz po śmierci pierwszego cesarza federacyjny charakter Niemiec tak wybitnie się uwidocznił, wolał nowy cesarz powstrzymać się od nakładania na obywateli pruskich wszelkiego pod tym względem przymusu.

S p r a w a b u ł g a r s k a jest obecnie w zastoju. Nota rządu tureckiego do Stambułowa jest prostem uwiadomieniem rządu bułgarskiego, że według zdania Porty i trzech mocarstw popierających pobyt ks. Ferdynanda na czele rządu w Sofii jest nielegalnym. Takie uwiadomienie nie daje podstawy do dalszej wymiany not; zresztą niewiadomo także, co dalej uczynić wypada, bo Rosya nie przedłożyła żadnych dotyczących propozycyj. W kołach rosyjskich także nie liczą na szybkie i gładkie załatwienie tej sprawy w myśl życzeń rosyjskich, jak to widać z tego, co piszą *Petersb. Wiedom.*:

„Czy można ręczyć, że na miejsce ks. Ferdynanda Koburga nie zjawi się podobny doń książę albo przewyższający go w niepożądanych dla nas przymiotach? Czy mamy podstawę do mniemania, że w Bułgaryi zamiast nieprzyjemnego dla nas porządku rzeczy i nieprzyjaznego księcia, zagoszczą przyjemny dla Rosyi porządek i przyjemny książę, skłonny do wykonywania żądań naszych? Wszystko ma swoją porę. Długo jeszcze zapewne wypadnie nam czekać na tę dobę, w której życzenia nasze ciężko zaważą na szali stosunków międzynarodowych. Lecz Rosyanie umieją godzić się z okolicznościami, układającemi się dla nich nader niepomyślnie. Ulgę w takich razach przynosi narodowi świadomość, że lubo zwykłemi środkami niepodobna danych okoliczności przerobić, nie są one wszakże wiecznemi, i kiedyś zastąpią je pomyślniejsze. Ciężkie czasy, nierzadko w dziejach dotykające Rosyę, zawsze się kończą na dziwnem niezmiernem podniesieniu narodowego ducha, przygnębionego chwilowo. Pewni, że, co się przewlecze, nie uciecze (bo prawnie należy do nas), bylebyśmy umieli czekać i na dobie korzystać z warunków, cierpliwie znosimy najgorsze przeciwności. Nigdy Rosya nie wpadała jeszcze w politykę awanturniczą. Głęboko przekonani, że i nadal nic podobnego nie będzie i być nie może, jakiebykolwiek okoliczności krępowały swobodę ruchów naszych, sądzimy, że i w obecnej chwili s y s t e m r o z s ą d n e g o w y c z e k i w a n i a — to jedyny środek, jaki sumiennie polecić możemy polityce Rosyi“.

Więcej nadziei wyraża *Nord* twierdząc, że krok Porty utrudni rządu ks. Ferdynandowi, a doda otuchy opozycyi. „Radosławow i Karawełow — pisze *Nord* — rozpoczęli już walkę z rządem Stambułowa. W miłości Bułgarów nie zaczerpnie książę siły do oporu. Nie znajdzie także poparcia zagranicą, bo chociaż Austro-Węgry, Anglia i Włochy odmówiły Porcie poparcia, mimo to można przypuszczać, iż przestaną użyczać swego poparcia uzurpatorom w Sofii, przez to położenie rządu w Bułgaryi stanie się tem trudniejszem, a d o b r o w o l n e u s t ą p i e n i e j e s t m o ż l i w e“.

Jednak chociaż *Petersb. Wiedom.* doradzają „system rozsądnego wyczekiwania“ — a *Nord* spodziewa się szybkiego upadku obecnego rządu bułgarskiego, przecież czynne organa rządu rosyjskiego nie przestają przygotowywać nowych zbrojnych zamachów. Szczególnie w starej Serbii dostrzeżono ruch niezwykły i zbieranie się Czarnogórców, trapionych głodem a przez to tem więcej skorych do zaciągania się do oddziałów rokoszańskich, które mają wpaść do Bułgaryi, wzniecić powstanie i obalić rządy ks. Ferdynanda. To dzieje się sposobem nieoficyalnym; — oficyalnie zaś ma rząd rosyjski (jeżeli dotąd tego jeszcze nie uczynił) wystąpić z nowemi konkretnemi propozycyami o dalszem postępowaniu w celu przywrócenia stanu traktatowego przez wybór nowego księcia. Według *Polit. Corr.* gabinet angielski, który przyjął zasadę zupełnej swobody Bułgaryi we wszystkich sprawach wewnętrznych, nigdy nie da swego zezwolenia do tego, by R o s y a B u ł g a r y i n a r z u c i ł a k s i ę c i a. Pod tym względem gabinet Salisbury'ego pewny jest poparcia wszystkich stronnictw parlamentu.

W S e r b i i po wyborach wybuchła znowu niezgoda w opozycyjnem stronnictwie liberalnem; jeden odłam, nazywający się młodo-liberalnym, skupiony około dziennika *Borac* gani ostro postępowanie Risticsa. Ale i w stronnictwie rządowem radykałów widać pewien rozłam, który się objawił w ten sposób, że dziennik *Dnewni List* wystąpił z oświadczeniem, że na wypadek wojny między Austro-Węgrami a Rosyą Serbia powinna s t a n ą ć p o s t r o n i e R o s y i.

S k u p c z y n a s e r b s k a będzie zwołaną dopiero 14 kwietnia, bo przed tym terminem nie da się wykończyć projektów do kilku ważnych ustaw.

ODEZWA.

Wielka klęska powodzi nawiedziła nagle wioski nadwiślańskie powiatu krakowskiego. W imieniu komitetu, zawiązanego celem niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom powodzi, zwracamy się w pełnem zaufaniu do znanej ofiarności mieszkańców miasta Krakowa z prośbą, aby jak najrychlej pospieszyć raczyli z datkami w pieniądzach i wiktuałach na rzecz tych nieszczęśliwych ofiar.

Datki pieniężne przyjmowane będą w biurach c. k. Starostwa a wiktuały u portyera w „Spiskim pałacu“.

Kraków, 12 marca 1888.

W imieniu Komitetu
Kazimierz hr. Dunin - Borkowski,
Alfred Milieski.

Kronika.

Kraków, 12 marca.

Pierwsza składka na powodzian. Od kontrolora kasy miejskiej p. Macieja S p a ł k a otrzymujemy kwotę 6 złr. wraz z następującem pismem: „Straszne nieszczęście dotknęło braci naszych. Na włościan więc, powodzią dotkniętych, raczcie przyjąć składkę, w mym domu zebraną, a mianowicie: Spałek Maciej 4 złr., Roberta żona 1 złr., dzieci Kazia, Milcia i Rózia 80 ct., służąca Wiktorya Nowak 20 ct. — razem 6 złr.“ Dziękując szanownej rodzinie pp. Sp. za szlachetną inicyatywę, wyrażamy nadzieję, iż piękny przykład podziała zachęcająco. Dowiadujemy się właśnie, że w gminach, poniżej Krakowa położonych, ma być stan rzeczy bardzo smutny i że rychła pomoc jest konieczną.

W sprawie deputacyi akademików do Wiednia celem wręczenia petycyi przeciw projektowi rządowemu o stowarzyszeniach akademickich otrzymaliśmy drugie pismo od prof. Leona C y f r o w i c z a, sekretarza Uniwersytetu. W piśmie tem szanowny profesor z powodu naszego przypisku do jego pierwszego sprostowania, powiada: „Czy kto akademikom, którzy wyjechali do Wiednia, groził lub nie, tego ja wiedzieć nie mogę, gdyż n i e m a m ż a d n y c h o b o w i ą z k ó w p o l i c y j n y c h w U n i w e r s y t e c i e d o s p e ł n i e n i a!!“ Skutkiem tego odmawia wyjaśnienia na nasze zapytanie: „czy członkom deputacyi akademickiej zagrożono relegacyą, tudzież kto i w czyjem imieniu zagroził?“

Otóż dr. Cyfrewicz nie potrzebował wcale „peł-

nić funkcyj policyjnych w Uniwersytecie" — aby na powyższe zapytanie nasze dać odpowiedź, bo mu przebieg sprawy najdokładniej był wiadomy. Wszak nie kto inny, tylko on sam w sobotę „przestrzegał" deputacyę przed następstwami wyjazdu do Wiednia, bo mogą utracić stypendya a nawet ściągnąć na siebie relegacyę. Było to w formie tak stanowczej, że członkowie deputacyi, którzy nie chcieli działać na własną rękę bez p rozumienia się z kolegami i chcieli się przed nimi wykazać dokumentem, zażądali od prof. Cyfrowicza, by im to dał na piśmie. Wtedy dr. Cyfrowicz napisał do jednego z członków deputacyi list, w którym powtarza to, co ustnie wypowiedział, w formie przyjacielskiej rady, której znaczenie jednak bardzo było zrozumiałem.

Deputacya jednak na tem nie poprzestała, ale udała się do ks. rektora i prosiła dra Cyfrowicza, aby przy rozmowie z rektorem był obecny — co też istotnie nastąpiło. Z ust ks rektora Spisa usłyszała deputacya toż same, co od dra Cyfrowicza. Wtedy dopiero odniosła się do kolegów, odczytała im list dra Cyfrowicza, powtórzyła treść rozmowy z nim i z rektorem i wtedy nastąpiło chwilowe zawahanie się, czy wysyłać deputacyę, które jednak zaraz potem ustąpiło wobec uwagi, iż trudno przypuszczać, aby Senat akademicki mógł ich karać za czyn zupełnie legalny. Oto przebieg sprawy.

Stwierdzamy zatem 1) że mylnem było doniesienie pierwotne o uchwale Senatu, podane naprzód w telegramach do wiedeńskich, warszawskich i lwowskich dzienników, a potem dopiero u nas, — cośmy zresztą w sobotnim numerze sprostowali — 2) że groźba była, a pochodziła ze źródła tak autentycznego, jak sekretarz i rektor Uniwersytetu.

Na arlekinady, jakie z powodu tej sprawy wyprawia w *Gazecie Lwowskiej* krakowski jej korespondent (*h*), odpowiadać nie będziemy — wyrażamy tylko zdziwienie, że urzędowy dziennik tak mało dba o swoją powagę.

† **Kardynał Włodzimierz Czacki** zakończył życie w Rzymie. Zmarły był znakomitym znawcą i szermierzem interesów kościoła katolickiego. Urodził się 16 kwietnia 1835 roku na Wołyniu w ojczystych dobrach Perycku. Był synem Wiktora i Pelagii z Branickich, a wnukiem w prostej linii Tadeusza Czackiego, założyciela liceum Krzemienieckiego.

Przy wątłem zdrowiu, jakiem się zmarły odznaczał, przymioty jego umysłu i pracowitość zjednały mu wielką życzliwość i zaufanie tak Piusa IX, jako też Leona XIII. W roku 1879 mianowany nuncyuszem papieskim w Paryżu przyczynił się wiele na swem stanowisku do złagodzenia zatargów ówczesnego kościoła z władzami rzeczypospolitej we Francyi. W uznaniu tych zasług został kardynałem w 1882 roku i odtąd zamieszkał w Rzymie. gdzie zajmował się najważniejszemi sprawami kościoła. Z prac literackich zmarłego kardynała znanemi są: „Wiązanka" drukowana w Paryżu w 1858 roku, szereg artykułów krytycznych o „władzy papieskiej" w *Revue historique* i *Polybiblionie* kilka krytyk o współczesnych dziełach w zakresie prawa politycznego.

Z niedrukowanych prac pozostało podobno po zmarłym wiele manuskryptów, pisanych po włosku i francusku, dotyczących stosunków dyplomatycznych kuryi rzymskiej. Zgon ś. p. Czackiego pokrył żałobą wiele arystokratycznych rodzin, z któremi zmarły bądź był spokrewniony, bądź w bliskich zostawał stosunkach.

Losowanie dzieł sztuki zakupionych w roku ubiegłym przez Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbyło się wczoraj w wielkiej sali Towarzystwa, w Sukiennicach, przy licznym udziale publiczności. Wygrane padły na następujące numery akcyj: 429, 484, 711, 744, 846, 940, 976, 1.070, 1.157, 1.242, 1.246, 1.279, 1.302, 1.319, 1.394, 1.417, 1.521, 1.634, 1.640, 1.662, 1.855, 1.912, 2.014, 2.058, 2.255, 2.311, 2.412, 2.743, 2.860, 2.964, 2.979, 3.203, 3 302, 3.604, 3.880, 3.986, 4.202, 4 253, 4.284, 4 334, 4.429, 4.503, 4.507, 4.516, 4.713, 4 895, 4.931, 4.948, 4.992, 5009, 5 174, 5.350, 5.392, 5 560, 5 823, 6 046, 6.093, 6.133, 6.163, 6.229, 6.321, 6.485, 6.486, 6.611, 6.718, 6.722, 6.832, 6.866, 7 096, 7.294, 7.496, 7 566, 7.846, 7.868, 7.986, 8.003, 8.020, 8.305, 8.340, 8.433, 8.473, 8 555, 8 768, 8.823, 8.935, 8.963, 9.000, 9.054, 9.192, 9 272, 9.339, 9.363, 9.428, 9.439, 9.564, 9 678, 9.713, 10.024, 10.068, 10.413, 10.505, 10 608, 10.643, 11.842.

Najcenniejszy obraz Wojciecha Kossaka „Polowanie w Gödöllö" (wartość 700 złr.) wygrał na numer 4.284 akcyonaryusz z Warszawy.

Z odczytu. Ciężkie czasy, okropne, nie do zniesienia — wołają dzisiaj wszyscy. W tym powszechnym lamencie, po części przesadzonym — żeby duch nie upadał, wola do czynu nie słabła pożyteczną jest bardzo rzeczą — przypomnieć sobie z przeszłości niejedną jeszcze cięższą dolę, a którą przecież wiara w siebie i czyn zaradczy zdołały pokonać.

Taki cel, godny uznania, założył sobie prof. Czesław Pieniążek we wczorajszym wykładzie na dochód Towarzystwa „Rodziny".

Prelegent wyjąwszy z przeszłości chwilę oblężenia Lwowa przez Turków w roku 1672, przedstawił rozpaczliwe położenie mieszkańców, z którego jednakże czynna energia ówczesnego burmistrza, zarazem poety, Józefa Bartłomieja Zimorowicza ale także jedność i karność obywateli — uratowały miasto od hańby i zniszczenia przez Turków. Szkoda wielka, że z zajmującego bardzo wykładu prof. Pieniążka korzystało zaledwie kilkanaście osób, co chyba jedynie przypisać należy zajęciu ogółu powodzią, która była także rodzajem popularnej bo poglądowej prelekcyi o regulacyi rzek galicyjskich i ochronie kraju od wylewów.

Poranek muzyczny na dochód restauracyi kościoła grecko-katolickiego św Norberta w Krakowie urządza dr. Franciszek Bylicki w sali składu fortepianów pani Gabryelskiej w niedzielę dnia 18 bm o godz. 3 popołudniu.

Koncert Czerwonego krzyża, zapowiedziany na dziś wieczór, musiał zostać odłożonym do piątku 16 bm., z powodu opóźnienia przyjazdu p. de Serres, która wstrzymaną została w Wiedniu przejściowem osłabieniem zdrowia.

Zmarli. Karol Rafał Odrowąż Pieniążek, obywatel ziemski, weteran z 1831 roku, więzień w roku 1863 do 1864, gorący patryota, zmarł dnia 5 marca w 77 roku życia, w Klukowie, gub. Łomżyńskiej.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że przeszkody ruchu pociągów powstałe z powodu zamieci śnieżnych o tyle usunięte zostały, że od dnia 9 b. m na linii Lwów-Kraków-Wieliczka i Dembica-Rozwadów-Nadbrzezie ruch wszelkich pociągów normalnie odbywać się zaczął, zaś do linii Lwów-Krasne-Brody kursują od dnia 9 b. m pociągi Nr. 7, 8, 107 i 108 zaś od dnia 10 b. m. kursują pociągi Nr. 1, 2. 7, 8 względnie pociągi 101, 102, 107 i 108.

Na linii Krasne-Podwołoczyska i Jarosław Sokal pozostaje ruch pociągów jeszcze i nadal zamknięty.

O powodziach wskutek nagłych odwilży donoszą z Pragi czeskiej i Berna Morawskiego. Szczegółów na razie brak — stwierdzają tylko obawy niebezpieczeństwa.

Limanowa, 11 marca. (Koresp *N. Reformy*). Dnia 8 bm. odprawionem zostało w tutejszym kościele parafialnym solenne nabożeństwo dziękczynne za pomyślny rozwój i działalność Towarzystwa zaliczkowego i ochrony własności ziemskiej w Limanowej.

Następnie przed rozpoczęciem posiedzenia walnego zgromadzenia, w zastępstwie bawiącego w Wiedniu prezesa Rady nadzorczej Władysława Struszkiewicza, wiceprezes ks. Antoni Kmietowicz w imieniu Rady nadzorczej w pięknych słowach podniósł zasługi i znakomitą działalność założyciela i niestrudzonego kierownika przez lat 10 tych instytucyj p. Józefa Marsa i w dowód uznania i wdzięczności wręczył mu wspaniały puhar srebrny z odpowiednim napisem Puhar wykonany został przez p. Wojciechowskiego z Krakowa.

Podziękowanie. Kilku kandydatów na posady oficerskie, w ogłoszeniach zamieszczonych w dziennikach lwowskich składają pewnemu zakładowi przygotowawczemu serdeczne podziękowanie „za z prawdziwem poświęceniem przygotowania nas do powyższego egzaminu". Za znajomość języka polskiego ci sami panowie nie mogliby zakładowi podziękować.

Błąd druku. Rażący błąd druku zakradł się w ostatnim numerze naszego pisma: W tytule artykuliku Kroniki zamiast: „Prezydent sądu krajowego" wyższego" — złożono „karnego". Prostujemy to tem skwapliwiej, iż podobno taki sam błąd już kiedyś popełniony nie został sprostowany.

Posada poczmistrza w Ułaszkowcach z płacą 500 złr., ryczałtem kancelaryjnym 120 złr., wynagrodzeniem za jazdy posłańcze 650 złr., ryczałtem pakunkowym 30 złr. i dodatkiem 120 złr. na 2 ekspedytorów do obsadzenia. Kaucya służbowa 500 złr. Podania wnosić należy do 3 kwietnia br.

Posada kancelisty z płacą 600 złr., dodatkiem aktywalnym 120 złr. przy sądzie powiatowym w Gorlicach. Podania do prezydyum sądu obwodowego w Nowym Sączu wnosić należy do 10 kwietnia br.

Konkurs. Sąd krajowy we Lwowie uchwałą z 7 bm. l 9928 otwiera konkurs do majątku Heleny Brane Kikeniskramaoki we Lwowie. Wybór zarządu 21 bm. Termin likwidacyjny 5 czerwca br. Zgłoszenia wnosić do 7 maja br.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 13 marca: Pierwsze przedstawienie amerykańskiego Towarzystwa Liliputów, słynnych 9 karłów, 4 damy i 5 mężczyzn, z udziałem ich własnego Towarzystwa dramatycznego, składającego się z 40 osób. Przedstawioną będzie „Mała Baronowa", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 4 aktach, którą Towarzystwo to grało w Nowym Yorku, Filadelfii i t. d. przeszło 400 razy. Kostyumy, rekwizyta, meble oryginalne. Panna Selina Görner ma lat 21, wysoka 105 centimetrów, panna Ida Marr 19 lat, 108 centimetrów, Minna Miquon 22 lat 117 centimetrów, Bertha Jaeger 17 lat 103 centimetrów, Jan Wolf ma lat 40 wysoki 106 centimetrów, Ignacy Wolf 28 lat 96 centimetrów Franciszek Ebert 19 lat 88 centimetrów wysoki, Maks Walter 23 lat 111 centimetrów, August Ring 23 lat 104 centimetry wysoki.

We środę 14 marca: Dwa przedstawienia. O godzinie w pół do czwartej „Śnieżyczka", (Schneewittchen) o 7 po raz drugi „Mała Baronowa".

We czwartek 15 marca: Ostatnie przedstawienie Liliputów.

W dniu 19 bm., jako w rocznicę śmierci ś. p J. I. Kraszewskiego, odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie. Daną będzie komedya J I. Kraszewskiego: „Radziwiłł w gościnie".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Uniwersytet kijowski wyznaczył zadanie dla filologów na temat: „O znaczeniu Kazimierza Brodzińskiego". Wybór tematu powstał z inicyatywy prof literatur słowiańskich, Floryańskiego.

*** Teatr narodowy w Budapeszcie zamierza wcielić do swego repertuaru niektóre komedye Józefa Blizińskiego i Kazimierza Zalewskiego.

*** W. Okoński (Aleks. Świętochowski) rozpoczął w ostatnim numerze *Prawdy* druk trzyktowego dramatu p. t. „Aureli Wiszar". Nowy utwór dramatyczny autora „Niewinnych" jest drugą z rzędu pracą z cyklu „Nieśmiertelne dusze".

*** *Sztuka*, dwutygodnik artystyczny zamieszcza w Nrze 10 oprócz dalszego ciągu artykułów poprzedniego numeru, artykuł p[illegible]niczny z warsz. *Przeglądu tyg.*, dalej *Nowości muzyczne* i *przegląd wystawy* (obrazy W. Kossaka, Leony i Kar. Bierkowskich i Stasiaka). Zapowiada także specyalne sprawozdanie jednego z artystów o obrazach Pruszkowskiego i Żmurki.

*** Jezierski, uczeń Matejki, kończy obraz, jak donosi *Sztuka*, przedstawiający Glińskiego przed sądem bojarów.

Bibliografia. (Historya literatury).

— Chmielowski Piotr: Józef Ignacy Kraszewski. Zarys historyczno-literacki. Kraków, 1888 (537 stron).

— Choiński T. Jeske: Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej. Warszawa, 1888.

— Dembiński Bronisław: Stosunek włoskiej literatury politycznej do polskiej w XVI wieku. Kraków, 1888 (47 stron).

— Dubiecki Maryan: Historya literatury polskiej na tle dziejów narodu. Zeszyt drugi. Warszawa, 1888.

— Kallenbach Józef dr.: Czwarta część *Dziadów* Adama Mickiewicza. Studyum porównawcze. Kraków, 1888.

— Lewickij Iwan Em.: Hałycko-ruska bibliografia XIX stolitia. (Zeszyt trzeci 1849 do 1852). Lwów, 1888.

— Siemieński Jan ks.: Ewunia. (Henryetta Ewa z hr. Ankwiczów *1-mo voto* Sołtykowa, *2-do voto* Kuczkowska. 1810 do 18[illegible]. Tarn[illegible] 1887.

— Zawiliński Roman: Ostatnie [illegible] sporu o autentyczność rękopisów Królodworskiego i Zielonogórskiego. Warszawa, 1888.

Dział ekonomiczny.

Ceny zbóż i produktów na giełdzie wiedeńskiej od 27 lutego do 9 marca:

Rzepak za 100 kilogr. na luty-marzec 14 40 do 11·50; na jesień 10—80 do 10—85.

Pszenica na wiosnę 7·42—7·44, na maj-czerwiec 7 48—7·50; na czerwiec-lipiec 7·55 do 7·50; na jesień 7·70—7·78.

Żyto na wiosnę 5·95—6 00, na maj-czerwiec 6 04—6·06; na czerwiec-lipiec 6·25—6·25

Owies na wiosnę 5·65—5·67, na maj-czerwiec 5·81—5·83; na czerwiec lipiec 5 89—5·92.

Kukurudza na maj-czerwiec 6 66—6·68, na czerwiec-lipice 6·61—6·68, na lipiec-sierpeń 6 60—6·63.

Jęczmień morawski prima 7 75—8·50, średni 6·75—7·75.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·00—32·00, galicyjskie surowe 23 00—28 00. czesane 30·00—40·00, włoskie. czesane, wyborowe 98·00—112— Usposobienie spokojne

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1887 110·—120·, podmiejski 105—120·, wiejski 90·00 do 110·00, zielony 10—20

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 46 do 48, włoski 45·— do 50·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 54·— do 60·—, francuska 82·— do 85·— węgierska 56—60 złr. czeska biała 40 — do 60 — banacki 12 00—14 00.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 26·10½—26·25½; na marzec-maj 26·25 do 26·50. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 31 00—31·50

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa. galicyjska 19·50 do 19·80, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 6·00 do 6·25, amerykańska 21·25—21 50.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 27 00 do 27 25; na marzec-maj 27·50—27·75; na wrzesień grudzień 26·25—27·00.

Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 60 00—61 00 Usposobienie ożywione.

Łój. Za 100 kilog I sorty 30 00—30·50—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 12 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	726 7 mm	723,3 mm	725 6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°4	+3°.4	+6°.0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	SSW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	93%	66%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Od czasu do czasu deszcz, chwilami ze śniegiem i krupami.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Prywatne.*)

Niepołomice, 12 marca. Dziś o godz. 4 rano odpłynęła część zatoru, mająca 6 do 7 kilom. długości i stanęła pod przysiołkiem Koźlica w Batorskiej Woli. Resztę zatoru rozbijają pionierzy strzałami. O zator ten oparły się lody, które dziś nadpłynęły z Krakowa.

Niepołomice, 12 marca. Godzina 12 w południe. Reszta zatoru odpłynęła.

Wiedeń 12 marca. Wyczytawszy w dziennikach przedstawienie naszej deputacyi do JW. Marszałka krajowego w niewłaściwem świetle, oświadczam i prostuję, że nie w charakterze prezesów oddziałów rolniczych, ale jako prezesowie Rad powiatowych — i nie z inicyatywy centralnego Zebrania rolniczego, — ale w wykonaniu samoistnej funkcyi władzy podwładnej w obec szefa naczelnej władzy autonomicznej — udaliśmy się po objaśnienia i wskazówki co do dalszego postępowania do JW. Marszałka, który deputacyę z 18 prezesów i wiceprezesów Rad powiatowych złożoną łaskawie przyjąć raczył. — Kellermann, prezes Rady pow. łancuckiej.

Wiedeń, 12 marca. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu nie obradowało nad wnioskiem Liechtensteina, lecz zajęło się sprawozdaniem kołowej komisyi dziennikarskiej i uchwaliło wzmocnić kołową komisyę redakcyjną wyborem dwóch nowych członków. Oprócz licznych petycyi w sprawie wódczanej, nadeszła także petycya od krakowskiego komitetu wystawy krajowej o subwencyę rządową dla pokrycia niedoboru, na który to cel Sejm krajowy 5000 złr. wyznaczył. Koło wybrało komisyę z trzech (Jaworski, Struszkiewicz, Chrzanowski) dla poparcia petycyi u ministra skarbu dr. Dunajewskiego.

Wiedeń, 12 marca. Na ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej oznajmił dep. Hausner, że przyrzeczenia Gautscha nie mają zdaniem jego wielkiej wartości. Na prawicy wzrosła w widoczny sposób opozycya przeciw Gautschowi.

Berno Morawskie, 12 marca. Cwitawa wystąpiła z brzegów. Szkody, przez wylew zrządzone, znaczne.

Berlin, 12 marca. Sekcya zwłok cesarza wykazała, że bezpośrednim powodem śmierci był kamień w pęcherzu.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Lipsk, 12 marca. Cesarz Fryderyk przybył tu wczoraj wieczorem o god. 6 min. 26. Niezmierny tłum publiczności zgromadził się dokoła dworca. Miejscowe władze nie przyjmowały cesarza, natomiast powitało go całe pruskie ministeryum z kanclerzem na czele. Ks Bismark wszedł przed innymi do wagonu. Obecni doznali dziwnego wrażenia widząc, jak cesarz zbliżył się szybkim krokiem do kanclerza, poczem go kilkakrotnie uściskał i ucałował. Przez żeluzye w oknach można było widzieć wyprostowaną postać cesarza. Tuż obok cesarza stała podczas rozmowy z kanclerzem cesarzowa, która także bardzo serdecznie powitała ks. Bismarka, oraz ministra Puttkamera i innych członków ministerstwa. Cesarz przywitał się bardzo łaskawie z hr. Herbertem Bismarkiem. W tłumie zapanowała wielka radość, gdy cesarz ukazał się w oknie i powitał publiczność uprzejmie.

Przed odejściem pociągu zbliżył się cesarz jeszcze raz do okna. Powitano go entuzyastycznemi okrzykami. Pociąg ruszył około g. 7. Kanclerz pozostał w wagonie cesarskim, ażeby towarzyszyć cesarzowi w dalszej podróży do Charlottenburga.

Berlin, 12 marca. Pociąg cesarski przybył tu wczoraj o godz. 11 m. 15 w nocy: z powodu wielkiego śniegu pociąg spóźnił się o trzy kwadranse. W Charlottenburgu powitali cesarza oboje cesarzewiczostwo, ks. Henryk i ks. Meiningen. Na całej drodze od dworca kolejowego do zamku mimo zawiei śniegowej stały tłumy ludności. — Cesarz miał na sobie czapkę i płaszcz wojskowy, wyglądał dobrze. Oboje cesarstwo zajechali do zamku Charlottenburg. Za powozem szedł oddział korpusu gwardyjskiego. Zapał w przyjęciu był rozrzewniający. Córki cesarza, oraz kanclerz, ministrowie i dworzanie odjechali do Berlina.

Berlin, 12 marca Podczas przeniesienia zwłok cesarza do katedry uderzono w dzwony tejże katedry. Wojsko, trzymając pochodnie żarzące, tworzyło szpaler od pałacu aż do mostu blisko katedry. Ulice, któremi szedł pochód, były zamknięte; pobliskie były przepełnione publicznością Trumnę niosło szesnastu podoficerów na zmianę. Podczas przeniesienia byli obecni następca tronu, ks. Henryk, ks. Meiningen, królewicz szwedzki i wiele arystokracyi i dostojników dworskich.

Berlin, 12 marca. Obok katafalku w katedrze, na którym złożono trumnę, obitą aksamitem purpurowym z złotemi ozdobami, stoją z każdej strony po trzy wielkie kandelabry z palącemi się świecami i taburety obite białym jedwabiem i złotem. Na piersi cesarza złożono gwiazdę orderu Orła czarnego, około szyi order *pour le merite* i wielką wstęgę żelaznego krzyża; u stóp wielki wieniec wawrzynowy.

Podczas pogrzebu 180.000 robotników, zaasekurowanych w zakładzie ubezpieczeń na wypadek choroby lub kalectwa, założonym za inicyatywą cesarza Wilhelma, będzie tworzyć wielki szpaler od katedry aż do mauzoleum w Charlottenburgu.

Dziś w południe nowa cesarzowa Wiktorya z córkami odwidziła cesarzową Augustę.

Berlin, 12 marca. Według wiadomości z Charlottenburga cesarz Fryderyk spędził tę noc stosunkowo pomyślnie.

Petersburg, 12 marca. Pułk kałuski, którego szefem był cesarz Wilhelm, zatrzyma jego imię na zawsze. Nowym szefem tegoż pułku, oraz szefem petersburskiego pułku grenadyerów zamianowany cesarz Frydryk. Armia rosyjska ma nosić żałobę przez cztery tygodnie, a w dniu pogrzebu oznaki ciężkiej żałoby.

Według dzienników petersburskich między carem a cesarzem Frydrykiem odbyła się wymiana depesz, w których z obu stron wyrażono zaufanie w dalszą trwałość przyjaźni, tradycyj i dawnej familijnej życzliwości. *Journal de St. Pet.* spodziewa się dlatego, że pamięć zmarłego cesarza unosić się będzie nad obu dworami panującemi i nad obu cesarstwami na pożytek pokoju powszechnego.

Petersburg, 12 marca. Z najlepszego źródła zapewniają, że obiegające za granicą pogłoski o nihilistycznych rozruchach w guberniach południowych — są prostem zmyśleniem.

Rzym, 12 marca. *Riforma* zwraca uwagę na wielkie znaczenie ostatniego spotkania cesarza niemieckiego z królem Humbertem i dodaje, że uścisk w tak uroczystej chwili był uściskiem dwóch narodów.

Bukareszt, 12 marca. Ghika nie podjął się utworzenia gabinetu; król zawezwał Bratiana.

Sofia, 12 marca. Dziennik *Swoboda* mówi w artykule wstępnym: „Jeżeli Turcya wysłała do Sofii notę jedynie z prostej grzeczności dla Rosyi i bez zamiaru użycia gwałtownych środków w takim razie może mieć i nadal w Bułgarach wiernych hołdowników; jeżeli jednak nota ma być wstępem do jakiejś energicznej akcyi, to akcya ta zastanie Bułgarów w gotowości do walki o wolność, która zakończyć się może osiągnięciem niepodległości. Ci, którzy uprowadzili ks. Battenberskiego, zerwali traktat berliński."

Narodni Prawa, organ Radosławowa, radzą rządowi, ażeby na notę turecką albo wcale nie odpowiadał, albo też odpowiedział przecząco.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 marca 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	77	55
Zjednoczony dług w srebrze	78	70
Austryacka renta złota	108	25
5% austryacka renta (marcowa)	92	40
Akcye banku austro-węgierskiego	857	—
Akcye kredytowe	268	20
Londyn	126	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	04½
Dukaty austryackie	5	99
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	32½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 11/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	102	—	103	
Marki niemieckie za 100 mar.	62	—	62	50
20-to frankówka złota	0	—	10	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. " " 100	86	50	89	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	99	50	101	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	90	—	92	—
5% Obligi komunalne I Emis.	99	—	101	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	91	—	93	—
4% " " " " " II Em.	86	—	88	—
4½% " " " " "	92	—	93	50
5% " " " " "	99	25	100	50
5% " " " " z prem. 10%	99	—	100	50
5% " " " " zwr. za 40 lat	96	—	98	
5% " " Król. Pol. za rubli 100	97	—	99	—
4% " likwidac. " " " 100	88	—	90	

Lwów, dnia 10/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	—		281	
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	101	75
4½% " " " " " " 100	92	—	93	—
4% " " " " okr. 56 " 100	—	—	89	—
4½% Listy zast. Banku kraj. " " 100	91	—	92	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. " " 100	96	50	98	
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	100	—	101	5
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	87	50	89	—
5% Oblig. komun Banku kraj. 100	100		101	—

Warszawa, dnia 10/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	98	50
4% Listy likwidacyjne " " 100	89	—	89	50
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	—	—	98	75
5% " " " II " " " 100	—	—	98	—
5% " " " III " " " 100	97	35	97	60
5% " " " IV " " " 100	97	35	97	60

Wiedeń, dnia 10/3.
Obligi długu państwn
bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	77	40	77	60
5% " " srebrna " " " 100	78	70	78	90
4% " " złota " " 100	107	75	107	95
5% " " papier. nowa " 100	92	35	92	55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130	50	131	—
5% " " 1860 " 500 " " " 100	131	75	132	25
5% " " 1860 " 100 " " " 100	137	—	138	
" " 1864 bez % całe " " 100	163	75	164	25
" " 1864 bez % pół " " 100	163	60	164	10

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	95	70	96	90
5% " papierowa " " 100	82	95	83	15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108		109	
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " " 100	122	60	123	—
" " " 50 " " " 100	122	25	122	75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " 100	122	70	123	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	100	25	101	25
5% " " " 10% " Bukow. " 100 " "	101	50	102	25
5% " " " 7% " Siedm. " 100 " "	102	75	104	50
5% " " " 7% " Węgier. " 100 " "	104	—	104	80

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	117	—	117	50
5% Pożyczka " z 1878 " " 1	104	75	105	75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. " " 1	30	—	30	50
0% Losy tureckie pr. 400 " " " 1	17	80	18	20

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91	—	92	—
5% " " obl. komun. " " 100	99	50	100	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. " " 100	98	75	99	25
5% " " " 40-letnie " " 100	96	50	97	—
4½% Boden-Credit allgem öst. " " 100	100	60	101	10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. " " 100	101	50	102	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 " 100	—	—	—	—
4½% " " " " " " 100	91	40	1	90
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare " " 100	99	40	99	80
4½% Banku austro-węgiersk. " " 100	102	—	102	50
4% " " " " 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią " " 100	103	50	104	

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	96		96	6
5% Ferdynanda północ. na 300 " " 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " " 100	97	40	97	70
5% Koszycko-Bogum. " 200 " " 100	99	0	100	3
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% " 100	77	0	77	60
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. " 100	85	—	85	75
4% Rudolfa w złocie " 200 " " 100	124	50	125	25
5% Siedmiogrodzkie " 200 " " 100	96	25	96	75
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140	—	141	
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	95	30	95	80
5% Nordosty " 300 " " 100	94	—	94	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	45	8	65
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178	25	178	75
Klary " 40 " m. k.	50	50	52	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 " w. a.	117	—	118	—
Krakowskie " 20 " w. a.	17	—	17	50
Ofner (miasta Budy) " 40 " w. a.	54	25	55	25
Czerwonego Krzyża austr. " 10 " w. a.	17	—	17	30
" " węgier. " 5 " w. a.	11	40	11	70
Rudolfa " 10 " w. a.	20	50	[illegible]	
Stanisławowskie " 20 " w. a.	32	—	34	—
4½% Tryesteńskie " 100 " m. k.	137	50	139	—
4% " " 50 " w. a.	70	50	—	

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	99	—	99	50
5·—	Bankverein Wiener " 100 "	80	50	81	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. " 160 "	266	60	266	75
18·—	Kreditbank węg. allgem. " 200 "	269	—	269	75
25·25	Laenderbank " 200 "	201	—	201	50
38·60	Austro-węgierskie " 600 "	856	—	859	—
—·—	Unionbank " 100 "	184	25	185	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny " 200 "	—	—	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	171	—	17	50
136·—	Ferdynanda Północn. " 1050 "	2447	—	2452	—
10·50	Karola Ludwika " 210 "	190	—	190	50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy " 200 "	205	75	206	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie " 200 "	135	50	136	50
9·50	Rudolfa " 200 "	177	—	178	—
9·94	Siedmiogrodzkie " 200 "	167	25	167	75
25 fr.	Staatseisenbahn " 200 "	214	—	215	—
5 fr.	Lombardy (Südbahn) " 200 "	73	50	74	—
16·25	Żegluga na Dunaju " 500 "	349	—	351	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	99	6	01
20-to Frankówki " "	10	05	10	06
20-to Markówki " "	12	47	12	49
Pół-Imperyały ros. pełne ważne " "	10	39	10	41
Funty szterlingi " "	12	65	12	74
Banknoty włoskie " "	49	35	49	40
Ruble papierowe za 100 sztuk	101	75	102	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.